



Perseidy 2004

Marcin Dohnalik

Uczeń III klasy Gimnazjum nr 15 w Krakowie

W tym roku od 3 do 15 sierpnia odbył się obóz o nazwie „PERSEIDY 2004”, organizowany przez Młodzieżowe Obserwatorium Astronomiczne (MOA) w Niepołomicach. Miejsce postanowiono wybrać z dala od jakichkolwiek miast, światła i zanieczyszczeń, a także połączyć rozrywkę z obserwacjami. Dlatego nasza kwatery była na Mazurach, koło Grunwaldu, w małej miejscowości Lewańd Wielki. Ponieważ potrzebne nam było ciemne niebo, znaleźliśmy się w ośrodku wczasowym „Lajkonik”, oddalonym o 2 km od najbliższych światła.

Głównym programem obozu były rzecz jasna nocne obserwacje nieba. Ale nie tylko. Mieliśmy dwie godziny wykładów dziennie i dużo rozrywki. Kiedy była pogoda, rano i po południu chodziliśmy nad pobliskie jeziora. Na pierwszym, mniejszym pływaliliśmy w pływ, a na drugim mieliśmy dwie omegi (żaglówki) oraz pięć dwuosobowych kajaków ze sprzętem. Zarówno na kajakach jak i zwłaszcza na omegach właściciel ośrodka służył nam fachowym instruktorem. Po powrocie z kajaków też nie mogliśmy się nudzić. Do naszej dyspozycji były boiska do piłki nożnej, siatkówki oraz rozległe tereny trawiaste. W końcu po kolacji, kiedy robiło się ciemno, rozpoczynały się zajęcia obserwacyjne. Nie były one obowiązkowe, kto chciał, mógł iść spać, no ale nie po to przyjechaliliśmy tak daleko.



Mieliśmy kilka dobrej jakości teleskopów. Każdy wybierał sobie jeden i obserwował, co chciał. Nie było obowiązkowego planu, jednak nasi nauczyciele służyli dobrymi radami i pomagali znaleźć odpowiednie i ciekawe obiekty. Zwykle najpierw szukaliśmy ich na mapce nieba w komputerze, a później próbowaliśmy

odszukać je w praktyce. Niektórzy robili zdjęcia do referatu na konkurs astronomiczny. Tylko na tym obozie mieli do tego możliwości.



W końcu zdarzali się także ci, którzy obserwowali niebo bez teleskopów dla samej przyjemności.

No i przyszła ta pamiętna noc. Głównym celem naszego obozu były obserwacje meteorów – Perseidów – i zrobienie im zdjęć. Dlatego też w nocy jedenastego sierpnia, podczas maksimum tego roju meteorów, przygotowaliśmy około sześciu stanowisk z aparatami oraz dwa przeznaczone do triangulacji (chcieliśmy zmierzyć wysokość spalania meteorów). I tak wszyscy z aparatami robili zdjęcia, a niektórzy liczyli meteory pojawiające się na niebie.

Z góry muszę ostrzec przed wielkim niebezpieczeństwem związanym z tym obozem: otóż można się stać zapalonym miłośnikiem astronomii! Tak jak mój kolega. Teraz, kiedy spojrzy na niebo, zamiast zachwycić się piękną pogodą, patrzy tylko, czy nie ma chmur i czy będzie mógł wieczorem poobserwować niebo przez swój teleskop. Może nie należy tego jednak uznawać za niebezpieczeństwo...

Kierownikiem obozu był mgr Grzegorz Sęk, normalnie prowadzący obserwacje w MOA, zawsze służący radą i pomysłami.

Podsumowując: był to świetny obóz nie tylko pod względem astronomii, ale także ze względu na wspaniałym, aktywnym wypoczynkiem w pięknym miejscu. Wszyscy jego uczestnicy chcą w nim wziąć udział także w przyszłym roku.